

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
codziennie od 12—2 p.p.
Elektryczna 9.

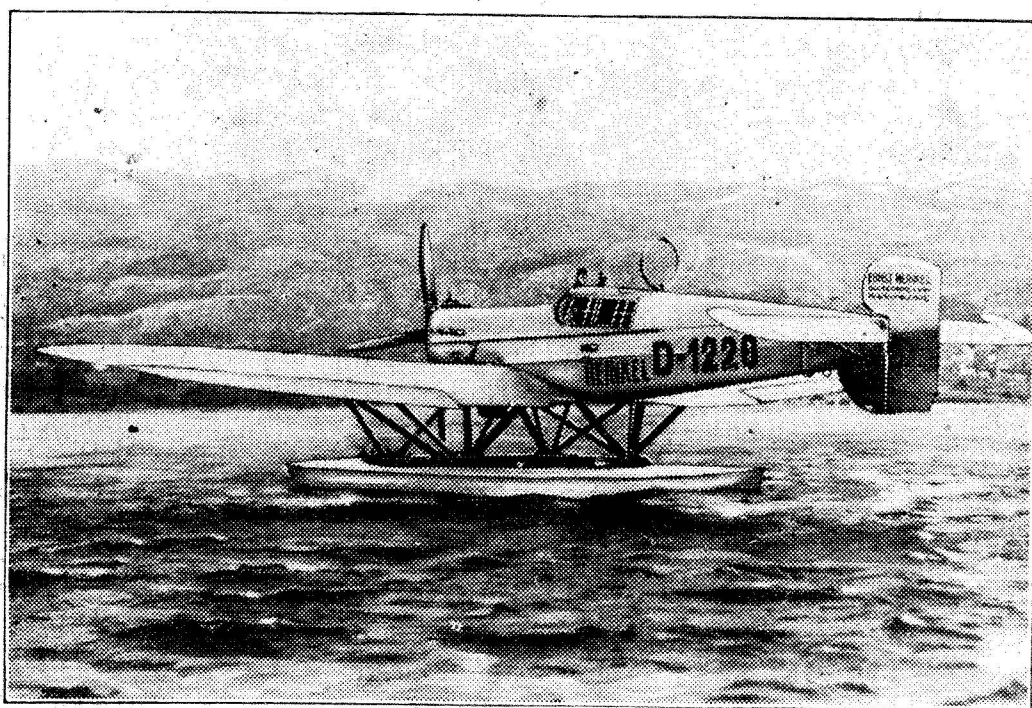
BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p.p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 30 Października 1927 r.

Nr. 24.



Ci zawsze czekają na lepszą pogodę!..

W Lizbonie piloci samolotu D. 1220 wyczekują z niecierpliwością
polepszenia się stanu pogody, aby już wreszcie móc rozpocząć etapowy
lot nad Oceanem.

Już czas...

„Może już ostatnie posiedzenie Rady“ zamknięto, dawno oswojono się z faktem wystąpienia z tej Rady trzeźwo patrzących na zagadnienia współczesnego samorządu miejskiego radnych polaków, przebrzmiały wreszcie echa uroczystego protestu radnych żydów przeciwko przedłużaniu istnienia kadłuba, a kadłub, ani rusz, nie ustępuje z murów fortecznych przy ulicy Warszawskiej. Sytuacja nadal pozostaje niejasna i o tyle skomplikowana, że mówi się już nawet o możliwości wyznaczenia przez władze centralne komisarza rządowego; Allah naprawdę wiedzieć tylko może, co dalej będzie. Fakt, że p. Wojewoda, inż. Rembowski jeszcze w czerwcu r. b. złożył w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wnioski, uzasadniający konieczność rozwiązania Rady Miejskiej rozwiązuje nam do pewnego stopnia ręce i pozwala stwierdzić jeszcze raz, że nie widzimy i nie znajdujemy jakichkolwiek argumentów, któreby przemawiały za potrzebą przedłużania chociażby o dzień jeden istnienia kadłubowej Rady, nietylko zdepopularyzowanej lecz uznawanej ogólnie za nieudolną conajmniej, a w istocie—za czynnik, hamujący dzisiaj poprostu rozwój życia samorządowego miasta o strukturze skomplikowanej pod każdym względem. Ani rozpoczęte prace, ani mylnie interpretowany взгляд na ochronę interesów polskości i t. p. zaściankowe motywy, słowem nic za istnieniem obecnej Rady, a wszystko przeciw niej. Do wytoczonych w tej materji poprzednio argumentów dodajemy, że pozytywność dla miasta i jego ludności pracy Rady Miejskiej warunkuje przede wszystkim możliwość współpracy grup politycznych i narodowościowych tę Radę tworzących, a przecież tajemnicą poliszynela jest, że obecna Rada składa się pod tym względem z elementów, które przy pierwszej sposobności przeobrażają się, jeśli tak określić można, w substancję zdolną zniszczyć wszystko, co dotychczas wydaje się pozornie trwałem. Stąd wniosek, że substancja ta z gmachu miejskiego jak najrychlej winna być wyniesiona. Przemawia to przeciwko ewentualnym wyborom uzupełniającym, o czym się mówi pocichu. Słusznie już przed nami podniesiono, że postępujący wciąż rozrost życia społecznego i gospodarczego oraz związany z tym rozrostem cały szereg doniosłych zagadnień zarówno lokalnej gospodarki miejskiej jak i wogóle polityki komunalnej przerasta siły obecnego składu organów samorządowych w Białymstoku i, że wobec ogólnej normalizacji stosunków społecznych i gospodarczych w kraju niezbędną się staje gruntowna przebudowa składu samorządu miejskiego w Białymstoku, co uczynić może w pierwszym rzędzie ogół ludności miasta i wybrany przezeń na podstawie zaufania zespół ludzi dla pracy samorządowej wartościowych, a nigdy najbardziej nawet udatne zarządzenie organów nadzorczych względnie jednostka, będąca mężem zaufania tych organów. A przeto istniejące warunki przemawiają wielokrotnie przeciwko ewentualności wyznaczenia komisarza rządowego. Jedyne wyjście z wytworzonego chaosu—to natychmiastowe rozwiązanie kadłubowej Rady i rozpisanie nowych wyborów. Tego domaga się zdecydowanie zgodna opinia społeczeństwa, za tem przemawiają zaniedbane w najwyższym stopniu interesy miasta. Każdy dzień istnienia kadłubowej Rady stanowi dla opinii publicznej dowód, że głos jej jest pomijany, że w dobie sanacji stosunków w państwie z racji niedoceniań rzeczy tylko tolerowany jest bezwład i marazm i, że zabiegi jednostek zasłaniają zdecydowane żądanie ogółu. Sprawa rozwiązania Rady Miejskiej w Białymstoku dojrzała w zupełności, ergo—ogół ludności m. Białegostoku czeka niecierpliwie edynej decyzji P. Ministra Składkowskiego—rozwiązania kalekiego kadłuba. Zet.

FRAGMENT Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

18 sierpnia r. b. minęły akuratnie 64 lata, gdy wieś Jaworówka odległa o 16 klm. od Białegostoku, została z rozkazu barbarzyńcy Murawjewa—Wieszatiela, ówczesnego wielkorządcy Litwy, spalona, jako podejrzana o buntownicze zamiary względem rządu rosyjskiego. W książce pod

tytułem: „Powstanie styczniowe“ Augusta Sokolowskiego czytamy:

„Pułkownik Mikołaj Maksymowicz Zwage von Manteuffel, konsystujący w Białymstoku, udał się na rozkaz telegraficzny Murawjewa dnia 18 sierpnia z trzema kompanjami piechoty i dwoma sotniami kozaków do Jaworówki, otoczył o świcie dnia następnego śpiącą wieś i rozbu-
dziwszy mieszkańców, odczytał przerażonym

wyroki, nakazując zarazem wynosić natychmiast z chałup ruchomości. Wszczął się krzyk i płacz rozdzierający. W niektórych domostwach byli chorzy, kilka kobiet leżało w połogu. Kazano je ułożyć na wozach i otoczyć możliwą opieką, poczem zapalono strzechy jednocześnie u wszystkich, a mieszkańców popędzono do Białegostoku, później w stopy turkiestańskie. Zaoranie miejsca, gdzie stała nieszczęśliwa Jaworówka, jak tego żądał Murawjow, okazało się jednak niemożliwym.

Tak, to działo się w owym pamiętnym 1863 roku — krwí i cierpień ducha polskiego. Zda się, już tak dawno. Dzisiaj nasuwa się nam niejako pytanie: I za cóż uległa takiemu zniszczeniu i rozpasaniu niehumanitarnych instynktów wieś Jaworówka? W imię jakiej idei ginęli mężowie i młodzi? Otóż i odpowiedź: we wsi Jaworówka znikł bez śladu żołnierz rosyjski z rąk „powstańca“ (słowa 8-letniego starca). Ponadto mieszkańcy Jaworówki zawsze i wszędzie nieśli powstańcom pomoc jak najdalej. I nie dziwnego. Polak, pozbawiony wolności, dążył do jej odzyskania przez morze krwi, łez, przez śmierć, nie szczędząc swego mienia. Zażądano wydania „powstańca“. Rozkazu wieś nie wykonała. Mieszkańcy je woleli znaczyć drogi w stopy swoimi kośćmi, woleli stracić wszystko... Ten „powstaniec“ był im bliski. Ta solidarna postawa wsi, to gorące ukochanie Ojczyzny, zagrzewały innych do walki, dawały im męstwa, pchały w objęcia śmierci w nierównej walce z wrogiem. Nie mógł znieść tego Murawjow — ówczesny Kaligula: popędził tę garstkę mieszkańców w daleki świat, w dzikie stopy Turkiestanu. A na miejscu, gdzie stały ich siedziby, cicho zaległy zgliszcza i popioły i wiatr tylko zawodził jakieś tęskne i beznadziejnie smutne żale nad dolą wygnańców. Sprowadzono moskali, zbiorów moskiewskich do Jaworówki, ażeby polskość z tych zakątków raz na zawsze usunąć. Rząd rosyjski przyszedł im z wydatną pomocą.

Przyszedł rok 1914... Minęła zawierucha wojenna nad krajem; czas powoli goił rany, suszył łzy, rzeczywistością zapełniał miejsce dawnej tęsknoty za wolnością. Przyszła nowa generacja, nowe pokolenie, moskale zaczęli powoli usuwać się. Dziś latami tak cielegli, a myślą i sercem tak bliscy tych czasów cierpień i łez narodu oddajemy w myśli cześć tym cichym bohaterom naszej tragedji narodowej.

Migawki.

W pierwszych dniach listopada przybywa do Grodna ichmość poseł Wincenty Witos, wójt wierzchosławicki, potentat chłopski i t. d., i t. d. „Avanti Witos“ na podbój utraconej dawnó już grodzieńszczyzny. Do walki o prze-



Sensacyjny proces przeciw zabójcy Petlury.

W Paryżu zakończył się dn. 26 b.m. proces Szwarebarda, który zabił Petlurę, przywódcę ruchu niepodległościowego na Ukrainie. Szwarebard tłumaczy się zemstą za pogromy, za które czyni Petlurę odpowiedzialnym. Na zdjęciu widzimy oskarżonego Szwarebarda i jego obrońcę Torresę.

Przed gmachem sądu, na długo przed rozpoczęciem obrad, gromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Policja i gwardziści republikańscy, pełniący służbę wewnątrz gmachu, musieli siłą torować drogę osobom, biorącym udział w procesie. W sali z trudnością można było oddychać, nie było ani jednego wolnego miejsca, nawet wszystkie przejścia były zapchane.

Przewodniczący Flory odczytał pytania, jakie przedłożono sędziom przysięgłym.

Następnie przemawiali przedstawiciele powództwa cywilnego adw. Wilm i Campinchi, prokurator Renaud i obrońca Torres, po którego mowie wybuchły na sali oklaski, wskutek czego przewodniczący rozkazał opróżnić salę.

Sąd przysięgłych udał się na naradę która urwała około 3 kwadransów. Sędziowie przysięgli dali na wszystkie zapytania odpowiedź negatywną, wobec czego sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

grane pozycje. Wici już rozestane. Knobelsdorf w czoła pocię pracuje. Pan Teofil zamówił już orkiestrę, która bohatera wilanowskiego powita hymnem cygańskim: „Co przeminęło — co zczeszło, nie wróci już do mnie (na nutę „Graj cyganie“ — zmonopolizowaną przez arcy-miłą p. Bolską w kinie „Apollo“.) Oczywiście jest mowa o tem, że p. poseł przyjedzie po cięgiem zwykłym, w przedziale klasy trzeciej, w butach, bez krawata, zdecydowany na wszystko, zagniewany srodze na sen. Bojko, z zapasem dolarów i t. p., i t. p. Czy jednak —

nie jest to odsiecz spóźniona? Czy p. poseł nie trafi do Grodna tak, jak p. Redo do kina „Modern“, wdzięcznie, wyszukanie, z gracją, ale niefortunnie. Z lotów górnych na ubitą ziemię. Avanti Witos! Graj cyganie! Niech płoną wici! Żyjmy wspomnieniami z pod Bachusa.

Żyjemy w dobie braku odczucia smaku socjalnego. Zdobyć dla jednych — nieszczeście dla drugich, powód do ironji dla trzecich i coś tam jeszcze, o czym dowiedzieć się można na Kapitolu białostockim. Sądziecie, że tak nie jest? Otóż sądźcie źle. Czyż „Zdobyc Robocznica“ w Białymstoku dla wszystkich była zdobyczą? Ależ bynajmniej. Jeszcze z wiatrami w polu szła w zawody, a już nieszcześciem dla Kapitolu się stała. Jak kość niezgody rzucona została na salę foteli radzieckich podobno rozpoczął się o kość ową bój „radziecki“, bój zażarty, aż zarysowały się... mury twierdzy magistrackiej, aż progi twierdzy opuścili mecenas i profesorowie. Tak przynajmniej mówią szeroko, a nikt nie prostuje. Posłuchu tym „mowom“ dotąd jeszcze nie dają, albowiem w erzę, że p. p. mecenas i profesorowie kierowali się wartościową ideą, nie zaś stosunkiem do kości. Czy mam rację? Może dadzą mi odpowiedź, a komuś odprawę.



Rekordowa mowa Kemala Paszy.

Podczas kongresu tureckiej partji ludowej wygłosił prezydent Turcji, Kemal Pasza mowę pogramową, która trwała 6 dni, t. zn. 36 godzin i 33 minut. Rzecz jasna, że po przemówieniu Kemal Pasza był kompletnie wyczerpany

Bronisław Kretowicz.

Głos ziemi.

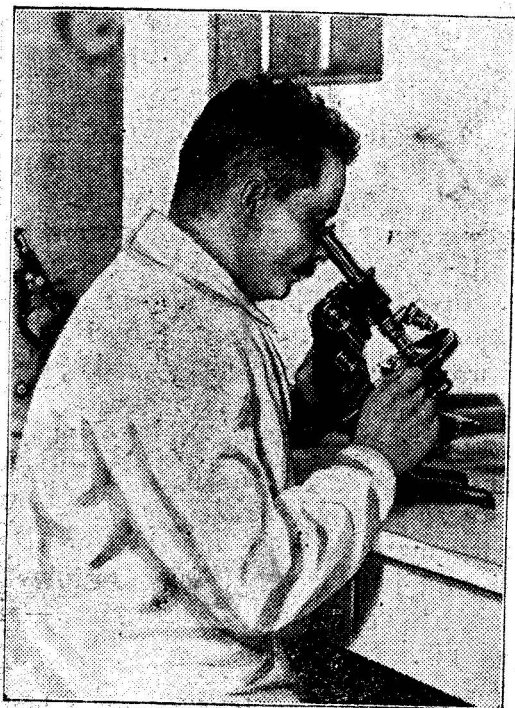
(Znaleziony pamiętnik).

(c. d.)

18 lipca.

Trzy dni nie brałem pióra do ręki. Brak było poprostu czasu. Całe dnie jesteśmy zajęci, zapracowani — że się tak wyrażę — chociaż właściwie nic nie robimy. Wykonujemy tylko program dnia. Jedno i to samo w kółko — kręcimy się, jak wiewiórka zawieszona w kole. Jesteśmy bezsilni przeciwstawić się narzuconemu przymusowi. Parę razy próbowaliśmy wylać się z pod rygorów dyscypliny. Naprawdę. Ponosiliśmy kary mniej lub więcej dotkliwe i znowu byliśmy wtłoczeni w tryby znienawidzonego zegara — chronometra. Zresztą, już się to wszystko jakoś utarło i idzie swym zwykłym pędem... A więc... Wstawanie i kościół, śniadanie, śpiewy, pogadanki, gry i zabawy, następnie obiad, wypoczynek i kąpiel w rzece lub wycieczka do lasu, podwieczorek, zabawy i śpiewy, wieczera, pacierz i śpiewy w kościele, wreszcie spoczynek. Wiele się też zmieniło w ciągu tych kilku dni. Wychowawca i skaut zaprzestali już prawie całkiem używania języka niemieckiego w rozmowie z nami. Mówią stale po

polsku. Rozumiemy ich nawet jako tako. W miarę potrzeby tłómaczą to i owo po niemiecku. Nauczylismy się też kilka nowych piosenek. Niektóre mają wcale ładne melodie, jak na przykład, ich hymn narodowy — „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Rota“, tylko treść tej ostatniej jest wstrętna i obrażająca nas — Niemców. To też śpiewamy ją tylko niemią melodią bez słów, których nie są w stanie wykrztusić nasze niemieckie gardła. I jeszcze jedno. Nie wiem, doprawdy, czy wierzyć lub nie tej historii. W tych pogadankach, jakie prowadzi z nami Brzączek, by czarna nić, przewija się jedna i ta sama teza, która głosi, iż w stosunku do Polaków, Litwinów i wogóle słowian Niemiec był zawsze gnębicielem, dzikim barbarzyńcą, okrutnikiem, potworem poprostu. Wczoraj na przykład, opowiadał o bitwie pod Grunwaldem i chwalał męstwo swoich oraz podnosił świętość sprawy, której bronili tam Polacy wspólnie z Litwą. To samo uprzednio głosił podczas wykładów o „Psie polu“ i rozprawie pod „Płowcami“, szczególnie zaś w ciemnych i ponurych barwach przedstawiał rzekomo nieludzkie ciemiężenie Litwinów i Prusaków, których ziemie Niemcy zagarnęli, wycinając w pień ich mieszkańców. Zapewne, że takie niszczenie ogniem i żelazem wszystkiego nie jest rzeczą chwalebna, lecz w danym wypadku inaczej być nie mogło, bowiem Niemcy krzewili chrześcijaństwo i



Walka z rakiem.

Chemik Ringold wynalazł nowy preparat w celu postawienia diagnozy choroby raka. Przy pomocy tego środka można będzie w przeciągu kilku minut na podstawie analizy kropli krwi z miększa usznego ustalić chorobę.

Nagroda dla rodziny kata. — Zarząd bolszewickiego akcyjnego towarzystwa „Lariok“, w którym osławiony kat Feliks Dzierżyński był prezesem, przeznaczył żonie Dzierżyńskiego 50.000 rubli sowieckich tytułem jednorazowego zasiłku i uchwalił wypłacać co miesiąc 1000 rubli, jako pensję stałą do końca życia. Tenże zarząd uchwalił pokrywać wszystkie wydatki na wychowanie syna Dzierżyńskiego. Zarząd Kaspijskiego sowieckiego towarzystwa żeglugi, którego członkiem był Dzierżyński, wypłacił wdowie 20.000 rubli zasiłku i wyznaczył dożywotnią pensję w sumie 200 rubli miesięcznie. Zarząd „Prombanku“ (Promyslenyj bank) ofiarował pani Dzierżyńskiej 15.000 rubli jednorazowo i przyznał jako dożywotnią pensję 300 rubli miesięcznie. Oprócz tego pani Dzierżyńska otrzymuje całkowitą pensję swego męża, który był Prezesem G. P. U. (Gosudarstwiennago Rolitczeskago Uprawlenja, czyli czerezwyczałki) i prezesem kolegjum Wsierossijskiego Sowietu Narodnago Hoziajstwa (czyli rady gospodarstwa ludowego). Wszystkie bolszewickie (upaństwowe) fabryki, w których Dzierżyński miał tytuł „honorowego robotnika“ wypłacają wdowie pensję robotniczą. Razem tedy otrzymuje wdowa kata przeszło 4500 rubli miesięcznie, czyli około 10.000 złotych. Prawdziwa proletariuszka ta pani Dzierżyńska...

kulturę, zaś Prusacy i Litwini sprzeciwiali się temu i nie chcieli ulec. Wychowawca twierdzi, iż bronili oni wolności, która jest droższą nad wszystko. Być może, że i ma rację... Ale wszystko to wygląda jakoś odmiennie, przedstawia się w jakichś nieznanych, nowych kolorach i jest dziwnem... bardzo dziwnem i nowem... Mam tylko co do tego wątpliwości...

19 lipca.

Dziś mamy niedzielę. W mieście większy napływ ludzi. Wieśniacy przyciągnęli do kościoła licznymi gromadkami, i ludności miejskiej, która mało różni się od wiejskiej, zebrało się sporo. Byliśmy i my na nabożeństwie. Dziwne są te ich śpiewy. Nie są wcale ładne, ale mają coś w sobie, co pociąga, co przemawia do duszy, do serca, jak-gdyby ktoś dobrą, utulną ręką łagodnie i kochająco głaskał... Było kazanie, z którego zrozumieliśmy niewiele, przeważnie pojedyncze słowa. Ich księża nauczają całkiem inaczej, niż nasi... A jednak w pewnym momencie lud całą gromadą osunął się na kolana, jak ten łan żytni, przygięty powiewem wiatru, zaś baby poczęły kaszlać, wycierać nosy i głośno chlipać... Tak im przemówiły do duszy proste słowa kaznodziei... Po nabożeństwie lud wyległ z kościoła. Nie wszyscy jednak udali się do domów. Połowa niemal pozostała przed kościołem i w gromadkach po kilku lub kilkunastu gwarzyła o czemś. Staliśmy i my długo

i przyglądaliśmy się tym cichym, spokojnym, niefrasobliwym ludziom. Nie mogę nawet wytłumaczyć sobie, że tak długo potrafiliśmy pozostawać w bierności i poważnym nastroju. Dawniej splatalibyśmy już nie jednego psikusa, a teraz zachowywaliśmy się całkiem apatycznie. Zażamy się widocznie usposobieniem ogólnem...

22 lipca.

Znowu piszę przy świecy. Wszyscy śpią. Nie mogłem jakoś zasnąć. Różne myśli i wątpliwości opadły mi jak stado wron wiosniany zagon zasiewny, i odgadniają sen. Cemu się one tak cisną do głowy i niepokoją, i troską ciężką przygniatają duszę? Cemu?... A cała sprawa miała taki blahy początek... Po śniadaniu, jak zwykle, była pogadanka z historii polskiej. Wychowawca tym razem opowiadał o rozbiorach Polski, a następnie o polityce wynarodowienia, jaką, rzekomo, prowadzili Niemcy względem Polaków, którym początkowo król pruski uroczyście przyrzekł wolności narodowe, później zaś zaczął stosować prawa wyjątkowe, łamiąc swoje zobowiązania. Mówił o wynarodowianiu przez kościół i szkołę, o zabieraniu ziemi polskiej, o wozie Drzymały, o zakazach używania języka polskiego, o różnych gwałtach w kościele, o katowaniu dzieci polskich w szkołach, o Wrześni i jeszcze Bóg wie co. A tak ohydnie szkalował wszystko, co pruskie, że nie chciałem



Pojedynek w powietrzu.

Zwycięzca Doret przy wykonywaniu jego ulubionego trlicku powszechnie podziwianej t. zw. „świecy”.

„Administracja naszego pisma stwierdziła, że przeszło 10 proc. wysyłanych egzemplarzy ginie na poczcie. Jest to robota „jaczejek” komunistycznych wśród pocztowców. Naszych Prenumeratorów prosimy o natychmiastowe reklamowanie w Administracji w razie niedochodzenia pism”. Równocześnie stwierdziliśmy, że sprzedawcy ulie ni (t. zw. „kosze”) boją się wystawiać na widok publiczny „Waikę z bolszewizmem”. Nad tchórami i „jaczejnikami” zorganizowaliśmy obserwację”, tak pisze „Walka z bolszewizmem”.

Cóż na to P. Minister poczt i telegrafów? Gdzie są organa bez i czeństwa? „Jaczejki” komunistyczne porywają w dzień biały, „Waikę z bolszewizmem” i nikt na to nie reaguje. Ogółowi bodaj pracowników pocztowych zarzuca się tolerowanie „jaczejek” — i też nikt — i nic.

Wysłannicy J. Ekselencji, czy Wysokości dra Cwiczka, który z pod chłopskich sztandarów w generalskie zaciągnął się rotę, jeżdżą i tumania lud co ciemniejszy królewskimi mamidlami. „My chcemy króla, my poddani; on naszym panem, władcą naszym winien być”. Dobrze, ale który? Czy ten urwipłoc Zygmunt IV, o którym brednie w poniedział-

wcale go słuchać. Wszczął się gwar niezadowolenia, padły protesty, krzyknęliśmy znowu z Runstem, że to wszystko jest nikczemnym kłamstwem. A gdy się wreszcie nieco uciszyło, wychowawca zwrócił się do nas z pytaniem: — Powiedźcie mi jednak, czy nie zastanawialiście się kiedy, skąd umieją po polsku wasi koledzy — Petruszka, Lewiński i Michalak? Skąd umieją po polsku? Pytanie to było dla nas prawdziwą niespodzianką. Skąd oni istotnie umieją po polsku? Nad tem nie zastanawialiśmy się nigdy. Milczeliśmy więc i żaden z nas nie kwapił się z odpowiedzią. — Nie wiecie? Więc niech wam to wytłumaczą oni sami. — Powiedźcie im! — zwrócił się do zdziwionych również jak i my, trzech naszych kolegów. — Umiemy, bo niekiedy w domu używamy tego języka — wycedził niepewnie Michalak. — I u nas czasem mama przemówi po polsku — dodał Petruszka. — Ja od dziecka pacierz odmawiam po polsku, chociaż w domu rozmawiamy przeważnie po niemiecku. Jednak ojciec powtarzał nieraz, że jesteśmy Polakami — zakończył Lewiński. — A wasi rodzice skąd przybyli do Dreżna? — ciągnął wychowawca. — Jakto, skąd? Zawsze tam mieszkali. — A dziadkowie wasi również zawsze mieszkali w Dreżnie czy też przyszli tam z innych stron? — Mój dziadek podobno wyemigrował do Niemiec z Polski — skądś z pod Kalisza — pierwszy przypomniał Lewiński. —

Ja tego sobie nie przypominam... Chociaż coś mi się po głowie kręci, kiedyś dawno słyszałem w domu, iż pochodzimy z Polski — dorzucił Michalak. — A ty, Petruszka? — U nas o tem nigdy nie wspomniano... — Widzicie więc, — ciągnął wychowawca — że jesteście prawdziwymi Polakami. Dziadkowie wasi, szczerzy Polacy, emigrowali z Polski do Niemiec w poszukiwaniu pracy. Tam osiedli na stałe. Dzieci ich, a wasi rodzice, w szkole niemieckiej i w otoczeniu niemieckim ulegli częściowo germanizacji. Wam groziło już niechybne wynarodowienie i bylibyście całkiem straceni dla Polski, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, nie te zaiste błogosławieństwo losu, które sprowadziło was ponowne na łono Macierzy. Tu wy — młode, cherlawe, ongiś za dawnych lat na obcy grunt przeszczepione latorośle — w ojczystem, rodzinnem środowisku zaczerpnięcie niezbędnych do życia odrodźczych soków. Tu nabierzecie hartu i odporności na obce zakusy, skrzepnięcie, wzmocnienie waszą jaźń narodową, że wrócicie do domu uświadomionymi Polakami, dla których nie będzie już niebezpieczna trucizna germanizacji!... Mówił tak długo z przejęciem, w dziwnym jakimś natchnieniu, z ognistymi błyskami w oczach, a słowa miały taką moc władczą, że już nikt nie miał odwagi próbować protestów, lecz wszyscy słuchaliśmy w zapamiętaniu, w niemym zastygli podziwie. Wreszcie

kowe dnie posuchy redakcyjnej rozpisuje się błazeński pewien odłam prasy, czy też ów Władysław V, którego i hmość red. Obst z Wilna importować chce samolotem do Warszawy. Powiedźcie panowie agitatorzy, radjofony wyborcze doktorów, generałów, profesorów, megalomanów niep. cieszonych, owych, którzy po latach wycierania swymi grzbietami różnych zakamarków politycznych marzą o tem, ażeby na starść osiąść w kordegardzie kamerjunktur królewskich. Nieszkodliwi warjaci! Daj im zdr. wie Opatrzności, by dalej ku naszej ucieście swywolnej wesołość szerzyli. Niech żyje król Cwiczeków, Raszewskich, Pstrońskich i innych twardomózgów.

Sąd w Kowlu. Chłop ukraiński chciał pocho-
wać zmarłe dziecko. Przyniósł je do cerkwi i
i wszedł w pertraktacje z popem względem
ekspedycji na „tamten świat“.

— Sześć złotych — rzecze pop...

— Nie maju — mówi chłop.

Okazało się, że chłop miał tylko 4 złote.
Brakowało przeto dwóch, więc pop nie chciał być
stratny. A chłop, rozgniewawszy się mocno,
chwycił trumienkę pod pachę i sam poszedł
pogrzeb dziecku urządzić. Wykopał grób, pocho-
wał. Wówczas pop zaskarżył chłopą (Gawryłę

Gliniankę) do sądu, przed którym Gawryło stanął,
oskarżony z artykułu 78 Kodeksu Karnego (K. K.)
Przypuszczano, że i tym razem pop będzie try-
umfował nad chłopem, ale prokurator rzekł
się oskarżenia — i Gawryło Glinianka poszedł
wolny do domu, w przekonaniu, że i nadal będzie
mógł obywać się bez pomocy popa nietylko na
cmentarzu. *M. M.*

Bohdan Lirski.

W starym parku.

*Starego parku drzew wiekowych huczną słucham pieśń,
Zieloną widzę plaśń, gdy wzrokiem błądzę w
wilgotną, mroczną jego dal.*

*A za mną kroczy trzask, łamanych mych
ciężarem stóp*

*Gałazek zeschłych, czarnych, gdy jakby po
cmentarnych,*

*Opuszczonej ścieżkach wpośród wilgotnych,
zgniłych liści idę kup.*

*W starego parku drzew skupionych mrok
ukrywam się od wietrznej szarpaniny.*

*A ze mną — — — ze mną żal ni to tych
chwil wiosennych*

*Gdym hardo płynął łódeczką małą na grzbietach
fal wezbranych wód.*

na zakończenie zwrócił się do nas znowu: — Wy,
którzy nie umiecie wcale po polsku, jesteście również
Polakami. Polityka germanizacyjna znieprawia wasze
dusze ogromnie. Nie chcę, abyście przyjęli me słowa
ot tak, prosto, na wiarę. Nie chcę, a i wiem, że tak
się stać nie może. Ale przeświadczenie, iż tak jest
istotnie, przyjdzie do was samo i przekona. A wtedy
przyznacie, że mam rację. Proszę więc dziś nie od-
powiadać na to pytanie, tylko w ciągu dnia w wol-
nych chwilach zastanowić się przypomnieć, skąd
pochodzą wasi rodzice, dziadkowie, pradiadkowie,
czy nie słyszeliście kiedy w domu, że przyszli oni z
Polski lub, że byli Polakami. Przypomnijcie, czy
rodzice wasi nie rozmawiali kiedy po polsku, nie
odmawiali w tym języku pacierza, lub też, czy nie
wspominali, iż dziadkowie wasi używali mowy polskiej.
A może macie w domu jakie pamiątki polskie —
książki, modlitewki, obrazy, wizerunki Matki Boskiej
Częstochowskiej lub Ostrobramskiej? Przypomnijcie
i odpowiedźcie mi jutro. A teraz wszyscy do zabawy!..
Lecz po tem wszystkiem zabawa jakoś się nie kleiła
zupełnie. Odeszła ochota od wszystkiego. Chodziliś-
my, jak muchy przed deszczem. Nękały mię ciągle
myśli o tem, co mówił Brzączek. I tak do samego
wieczora. Poszliśmy spać, lecz zasnąć nie mogłem.
Wstałem i opisuję oto zdarzenia tego dziwnego dnia..
I muszę jeszcze coś dodać... to, co mię najmocniej

gnębi... zaczęło mi majaczyć w głowie, jak jakiś
dawny, zapomniany, mglisty sen... Jakaś opowieść,
czy bajka w najmłodszych latach dzieciństwa słyszana..
Bo tak było istotnie... teraz to przypominam coraz
lepiej... Tak, byłem jeszcze dzieckiem, bardzo małym
dzieckiem... Widzę jak przez mgłę... Ojciec trzymał
mnie na kolanach i karmił cukierkiem. Wtedy to
przemówił do matki w jakimś niezrozumiałym języku.
Zapytałem, co mówi, że go nie rozumiem. Wytło-
maczył... lecz tego już dobrze nie mogę przypom-
nieć, i dodał... przypominam teraz, że jest to mowa
polska... Brzączek ma chyba rację. Jesteśmy Pola-
kami... Zaznaczył przecie, że sprowadzili do Polski
nas — wynarodowione dzieci polskie, by odniem-
czyć. Teraz staje się zrozumiałem i to powiedzenie
matki przed wyjazdem, że jesteśmy Polakami... Nie
mogę pogodzić się z tą myślą... Nie mogę, za nic
nie mogę! Odpędzam ją, jak natrętą muchę.
Staram się o niczem nie myśleć, lub zająć umysł
czemś innem, wreszcie zasnąć... Napróżno! Wraca
wciąż nieznośna, uparta, dokuczliwa... Jak się
męczę... Zasnąć już, zasnąć... Zmówiłem pacierz...
po polsku... sam, z własnej inicjatywy... po polsku
Jakoś ulżyło... Zdaje mi się tak tylko, czy istot-
nie?... Chyba sugestia. Gaszę świecę...

(d. c. n.)



Angielski bieg maratoński.

Start uczestników z letniej rezydencji królewskiej na Zamku Windsor do palacu Buckingham w Londynie.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

(pod. red. I. Szereszewskiego).

Ożywienie kredytowe.

Wiadomo powszechnie, że największą bolączką, na jaką cierpi nasze życie gospodarcze w ciągu całego t. zw. okresu powojennego, który bynajmniej się jeszcze nie ma ku końcowi, jakkolwiek coraz bardziej wyraziste są objawy powrotu do normalnych stosunków gospodarczych, jest posucha kredytowa, spowodowana załamaniem zaufania szerokich warstw do bezpieczeństwa lokat pieniężnych, a także wyniszczeniem zdolności kapitalizacyjnej społeczeństwa wskutek długoletniej wojny i inflacji.

W miarę jednak jak stosunki gospodarcze kraju wracają do normalnego poziomu, w miarę, jak ludzie się zaczynają dorabiać i uczyć się na nowo zaniedbanej nauki oszczędności, w miarę, jak powraca zaufanie wraz z ustaleniem stosunków państwowych, zaczyna się ujawniać stopniowy wzrost wkładów w bankach i kasach oszczędności, a co za tem idzie wzrasta zdolność zaspokajania potrzeb kredytowych życia gospodarczego przez

instytucje bankowe, zarówno prywatne, jak państwowe.

Zapewno, że odnosi się to przede wszystkim do kredytu krótkoterminowego, obliczonego na zaspokojenie bieżących potrzeb obrotu gospodarczego. Zagadnienie kredytu długoterminowego, którego odbudowa w pełni naszych wielkich w tym względzie potrzeb jest jednym z najważniejszych postulatów polskiego programu gospodarczego, pozostaje w dalszym ciągu w decydującej nieomal mierze uzależnione od dopływu kapitałów zagranicznych.

Ożywienie w dziedzinie kredytu krótkoterminowego w ciągu ostatnich, powiedzmy, dwóch lat jest faktem, dobitnie potwierdzonym przez daty statystyczne, jest faktem, na który godzi się zwrócić uwagę najszerszych warstw społeczeństwa.

Otóż na przestrzeni od dnia 1 lipca 1925 roku do dnia 30 czerwca r. b., a więc na przestrzeni lat dwóch, licząc etapowo przez poszczególne półrocza, ożywienie w dziedzinie kredytu krótkoterminowego, w granicach objętych przez statystykę urzędową, przedstawia się, jak następuje:

Ogólna suma udzielonych kredytów krótkoterminowych przez Bank Polski, banki



Akcja Sowiecka w Azji.

W dążeniu do zaszachowania Anglii, Sowiety zawarły ostatnio z Persją traktat polityczny i gospodarczy. Po podpisaniu umowy odbył się bankiet, w którym m. in. brali udział od prawej strony): perski minister spraw zagranicznych Ali Goli Chara Ausari, poseł perski w Moskwie Mursad, oraz prezes moskiewskiej giełdy towarowej, typowy Rosjanin — Małyszew.

państwowe, banki komunalne i prywatne, banki akcyjne, wynosiła w dniu 1 lipca 1925 roku 990, 7 milj. złotych, z czego przypadało na: Bank Polski 334, 9, Bank Gospodarstwa Krajowego 126, 5, Pocztową Kasę Oszczędności 35, 8, Państwowy Bank Rolny 50, 8, banki komunalne 4, 7, wreszcie prywatne banki akcyjne 438, 0.

Z końcem roku 1925 ogólna udzielonych przez powyższe instytucje kredytów krótkoterminowych wyraża się w sumie 1028, 1 milj. złotych; w połowie 1926 roku suma ta sięga już 1139, 5 milj. złotych; z końcem roku 1926 analogiczna cyfra wykazuje już 1367, 0 milj. zł., wreszcie w połowie r. bież. na 30 czerwca cyfra ta dochodzi do 1718, 6 milj. złotych.

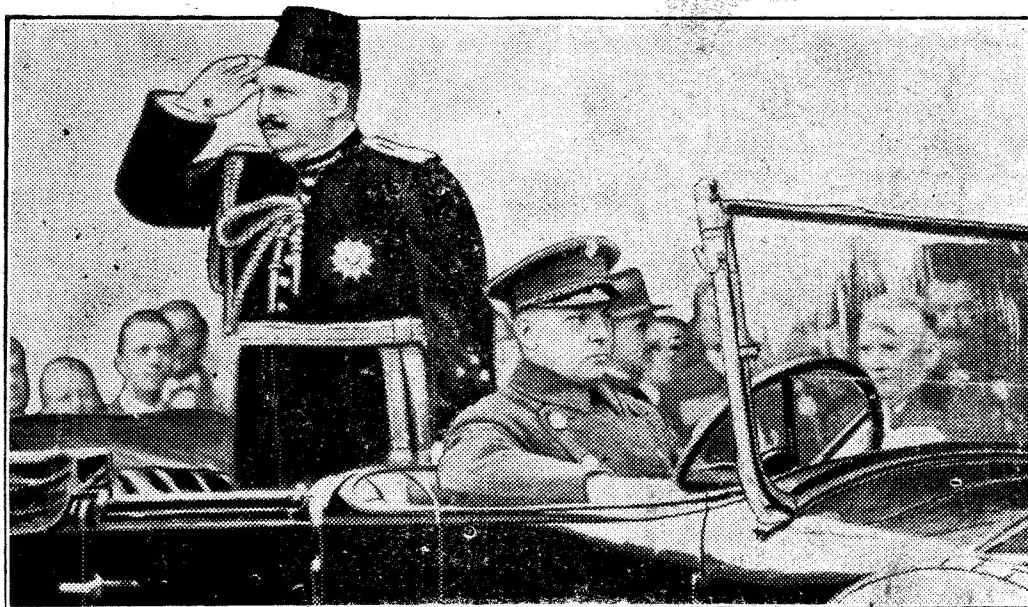
Ta ostatnia cyfra rozpada się na poszczególne grupy, jak następuje: Bank Polski 427, 3, Bank Gospodarstwa Krajowego 400, 1, Pocztowa Kasa Oszczędności 39, 7, Państwowy Bank Rolny 153, 8, banki komunalne 12, 7, prywatne banki akcyjne 685, 0 milj. złotych.

Powyższe zestawienie cyfrowe dosadnie obrazuje ożywienie w dziedzinie kredytu krótkoterminowego w ciągu ostatnich dwóch lat. I jakkolwiek dziedzina ta jeszcze jest dość daleka od stanu normalnego, to jednakże fakt

nieprzerwanej poprawy stosunków jest dobrą zapowiedzią na przyszłość. To trzeba sobie uświadomić dla tem wydatniejszej dalszej pracy na polu odbudowy kredytu w Polsce, która, to odbudowa z chwilą dopływu kapitałów zagranicznych żywsze niezawodnie przybierze tempo a co najważniejsze, jak to już wspomnieliśmy, poruszy wreszcie na szerszą skalę pierwszorzędną dla naszego życia sprawę kredytu długoterminowego.

Jak się można bronić przeciwko niesłusznym wymiarom podatku dochodowego.

Jedynym stałem i normalnem świadczeniem na rzecz Skarbu, istniejącem we wszystkich państwach europejskich i również Ameryce jest podatek dochodowy. Jest rzeczą błędną mniemać, że zastosowanie powyższego podatku do wymagań życiowych stanowi rzecz łatwą; odwrotnie — każde państwo musiało przezwyciężyć wiele przeszkód w ciągu długich lat, aby uczynić wydane w przedmiocie podatku tego ustawy praktycznie wykonalnymi. Tak np. w Niemczech prace



Król Fuad w Paryżu.

Król egipski wita ludność, — przy powozie Prezydent Dommerque.

związane z normowaniem i regulowaniem podatku dochodowego trwały przeszło 25 lat, a we Francji prace te trwały jeszcze dłużej.

Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że u nas w dziedzinie zastosowania ustawy o podatku dochodowym zachodzą w indywidualnych wypadkach wątpliwości wskutek mylnej interpretacji ustawy.

Głównie należy zastanowić się nad tem, że powołane do współpracy z władzami podatkowymi Komisje Szacunkowe w wielu wypadkach mają w swoim gronie członków, którzy bądź nie orientują się w swoich funkcjach — bądź mylą się co do ostatecznych, ujmując je w inny zupełnie sposób, na co już wielokrotnie wskazywało Ministerstwo Skarbu w wydanych okólnikach, a w sprawie tej wiele razy zabierały głos placówki gospodarcze i kupieckie.

Jednym z kardynalnych błędów Komisji szacunkowych jest to, że nie liczą się one często z faktycznym dochodem płatnika, lecz tylko na podstawie jego zdolności płatniczej postanawiają wymiar, który z natury rzeczy jest już niesłusznym. Co innego bowiem jest zdolność płatnicza, a co innego osiągnięty dochód.

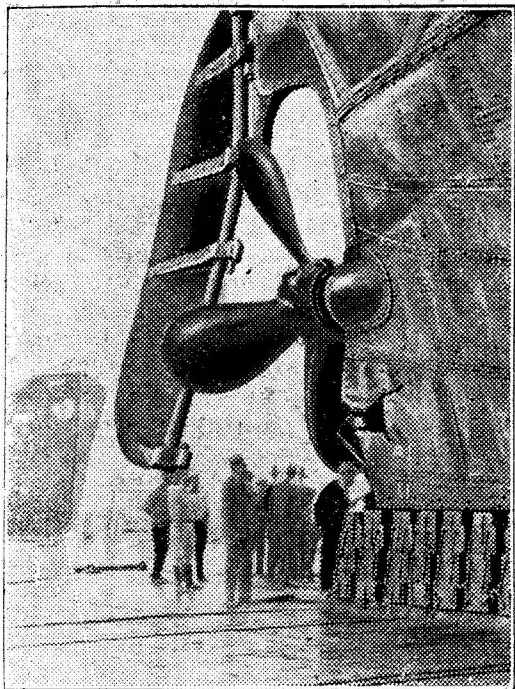
Tak np. Komisja rozpoznaje sprawę płatnika X. Wniosek przewodniczącego Komisji szacunkowej opiewa na podatek w wysokości „y” złotych. Komisja tedy nie bada zupełnie wysokości dochodu, lecz oświadcza, że „płatnik X tyle nie może zapłacić”, lub, „że płatnik X może więcej płacić”,

Takie ujęcie sprawy wymiaru podatku dochodowego nie posiada żadnego usprawiedliwienia w ustawie o podatku dochodowym. Ustawa wyraźnie głosi, że podatkowi dochodowemu podlega dochód osiągnięty w roku gospodarczym. System określenia dochodu ze zdolności płatniczej, a nie podatku z faktycznie osiągniętego dochodu jest tedy niedopuszczalnym.

W celu obrony płatników przed niesłusznymi wymiarami, t.j. jeżeli wskutek nieprzyjęcia przez Komisję szacunkową dochodu wykazanego w zeznaniu, płatnik czuje się pokrzywdzonym — ustawa przyznała im prawo przeglądania w kancelarii Komisji Szacunkowej aktów, dotyczących o podatkovania jego osoby, a nawet żądania od Komisji wydania odpisów uchwał Komisji w przedmiocie określenia dochodu i obliczenia podatku, jak również odpisów protokołów, zawierających zeznania świadków i znawców (biegłych). (Art. 67 ustawy o państw. podatku dochodowym)

Wskutek podniesionej kwestji w powyższej sprawie Najwyższy Trybunał Administracyjny w kilku sprawach (L. rej. 2878 25 z dn. 11 grudnia 1926 r. i L. Rej. 1714 24 z dnia 13 maja 1925 r.) stwierdził wyraźnie, że nieudzielenie przez władze podatkowe konkretnych danych co do ustalenia dochodu stanowi obrazę art. 67 ustawy.

Nie bacząc na wyraźny przepis ustawy i wyroki Najwyższego Trybunału Administracyj-



Naprawa wielkiego parowca amerykańskiego w doku.

Amerykański parowiec Circinus, który natrafił w Meksyku na podwodne rafy doznał licznych uszkodzeń.

nego, niektóre Urzędy Skarbowe w okręgu Białostockiej Izby Skarbowej miast udzielania płatnikom na ich żądanie danych konkretnych — wydają odpis arkusza wymiarowego, który jest ni mniej ni więcej jak tylko.... odpisem nakazu płatniczego, z którego płatnik nic nie może dowiedzieć się czem kierowała się Komisja, ustalając dochód na sumę, jego zdaniem, wygórowaną.

Tak w ostatnim wymiarze niektórzy płatnicy, otrzymując nakazy na wysokie sumy dochodu — zwrócili się do Urzędów z prośbą o wydanie konkretnych danych, dotyczących ich opodatkowania. Otrzymali oni jednak tylko odpisy arkuszów wymiarowych, w których uwidoczniono, że mają dochód z jakiegoś źródła, bez określenia konkretnych danych, co się również sprzeciwia wyrokowi Najwyż. Trybunału Administracyjnego z dnia 13 lutego 1925 r. L. rej. 915/24.

Należy więc w wypadku nieudzielenia przez władze podatkowe konkretnych danych — wskazać okoliczność tę w odwołaniu, jako obrazę art. 67 ustawy w celu ewentualnego wniesienia skargi odwoławczej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z prośbą o skasowanie wymiaru z powodu pogwałcenia prawa formalnego.

I. Sz.

Majaczenia.

Tej nocy trudno mi było zasnąć. W głowie mojej płały się niesamowite myśli, które nie dały mi spokoju. O czem myślałem? O t m, co każdy człowiek, któremu w zaszczytnym udziale wypadło zostać obywatelem wydzielonego i wojewódzkiego miasta Białegostoku. Trapiła mnie troska, że Prezes naszej Rady Miejskiej wyjechał do Paryża po zamknięciu „może ostatniego posiedzenia” Rady Miejskiej, pozostawiając całą Radę i miasto jak koweczki „na samopas”, że w naszym mieście tworzą się coraz to nowe dziury i nie tego rodzaju bolączki naszego życia samorządowego.

Długo myślałem. Wreszcie jednak sen mnie zwyciężył. Majaczenia zbiły się w jedną nieforemną masę; wszystko skakało, jak w kalejdoskopie. Znalazłem się w objęciach Morfeusza...

...Wychodzę na ulicę, co się stało? Nie poznaję przecież zupełnie swego miasta! Wszystkie domy wyczyszczone i wybielone, chodniki całe, bruki bez dziur, jak daleko sięgnąć okiem balkony udekorowane kwiatami i chorągwiemi z godłem naszego miasta. Powiewają sztandary... Nastrój arcyświąteczny...

Zaintrygowało mnie to niezmiernie, „Chyba w mieście bawi pan Prezydent Rzeczypospolitej, lub przyjechała w odwiedziny do naszego sławnego miasta jakaś para królewska” pomyślałem sobie. W ten sposób medytując zbliżyłem się wśród tłumów ludzi do zbiegu ulic Rynku Kościuszki i Sienkiewicza. Już zdaleka ujrzałem wysoki i pięknie udekorowany o wybuchających kształtach architektonicznych łuk tryumfalny, na którym były pięknie wymalowane następujące słowa:

„MIASTO RODZINNE, OTWÓRZ SWE PODWOJE
„BO OJCIEC TWOICH OJCÓW WRACA
W PROGI TWOJE“.

Tych oto kilka słów podziało na mnie jak różdżka czarodziejska. Zrozumiałem teraz, że po kilkатыgodniowych wywczasach wraca ze stolicy „nadsekwańskiej” do stolicy „nadbiałańskiej” Prezes naszej Rady Miejskiej, owacyjnie spotykany przez wszystkie bez wyjątku warstwy ludności naszego miasta. Stąd ten przepyszny wygląd naszego miasta, stąd ta spontaniczna radość, malująca się na twarzy każdego szczęśliwego obywatela naszego miasta, spotykającego uroczyste i gościnnie wyteśnione „dziadka” (ojca swoich ojców).

Na ulicy ruch nadzwyczajny, jakiego w Białymstoku przez całe swoje życie nie widziałem. Idąc od „Kapitolu miejskiego” aż do dworca widzę ustawione szpalery: Straży Ogniowej, Strzelca, działwy szkolnej, instytucji dobroczynnych i innych. Przy

każdej organizacji przygrywa orkiestra. I nawet bruk wzdłuż całej tej drogi jest odnowiony. Tak, przekonuję się — wszędzie bruk betonowy.

Zbliżam się teraz do dworca. W tłumie widzę ustawiony w szyku wojennym „przy cylindrach i frakach” nasz parlament samorządowy. Wśród obecnych spostrzegam również p. Flomenbauma.

Nagle robi się wielki ruch. Wszystko co żyje rzuca się na peron, bo oto za chwilę przybędzie nasz arcydostojny gość. Z wielkim trudem udaje mi się wynurzyć z tego mrowiska ludzkiego. Tu i ówdzie operują aparaty kinematograficzne.

Pociąg z wielkim hukiem wpada na dworzec. Z wagonu specjalnego I kl. wsiada Pan Prezes. Zostaje on porwany przez tłum swoich wnuczków, którzy na rękach — wśród przeraźliwych i pełnych entuzjazmu okrzyków owacyjnych — niosą go do specjalnie oczekiwanego przed dworcem „Roll-Royca”.

Rzucam się naprzód. Łokciami muszę sobie drogę torować. Za wszelką cenę dążę do uzyskania pierwszego wywiadu z Panem Prezesem.

Tłum staje się niemożliwy. Fala ludzka to wyrzuca mnie, to znów pochłania. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazłem się przy samochodzie p. Prezesa i skoczyłem odrazu na schodki. Samochód powoli ruszył wśród rozentuzjazmowanych szpalerów ludności. Byłem w skórze korespondenta amerykańskiego, który w celu zdobycia wywiadu naraża się na ciągle niebezpieczeństwa.

Z miejsca wdalem się w „interview’erkę”.

Rzucam pytanie:

„Czy prawdziwe są pogłoski, lansowane na gruncie tutejszym przez radn. Flomenbauma i innych w związku z wyjazdem Pana Prezesa, że Pan Prezes udał się do Paryża w celu wstrzymania decyzji co do rozwiązania Rady Miejskiej?”

Pada z ust arcydostojnego gościa odpowiedź:

Właściwie mógłbym nawet nie odpowiadać na podobne pytania. W zeszłym roku wyjechałem do Supraśla, w bieżącym roku do Warszawy i Druskiénik i na posiedzeniu Rady miejskiej nie było żadnej interpelacji w tej sprawie. Ze względu jednak na uprzejmość, jaką zawsze żywiłem i żywię do osoby p. Flomenbauma udzielię odpowiedzi. Stanowczo zadaję kłam podobnym wersjom. Wyjechałem do Paryża w celu zapoznania się z życiem tamtejszego samorządu miejskiego, a to wskutek przyjętego w Białymstoku mniemania, że Białystok stał się w ostatnich latach „Petit Paris” (małym Paryżem).

„Jakie więc jest ogólne wrażenie wyniesione przez Pana Prezesa z pobytu w Paryżu, czyli jaką można przeprowadzić analogię?”

„Białystok zaiste pod wielu względami podobny jest do Paryża. Głównie że tak samo jak Paryż leży on w Europie. Że nie mamy narazie u nas wieży Eiffla, różnych muzeów, nawet jednego teatru, dziurawe bruki, brak kanalizacji, wieczną dziurę w kieszeni kasy miejskiej — to nic nie szkodzi. Są to zresztą błahostki, bez których można wytrzymać. Doświadczyliśmy tego po sobie w przeciągu naszych już 8-letnich rządów. Lecz zresztą po wyborze nowej Rady miejskiej, kiedy

zostanę ponownie jej prezesem (w co nie wątpię) — postaram się wszystko to urządzić.”

„A kiedy zdaniem Pana Prezesa mogą nastąpić nowe wybo...”

Musiałem tu przerwać. Tłum, który przez cały czas dął się z radości w niebogłosy, uczuł nagle, że Pan Prezes jest przejęty troską o swoich pupilach i dając wyraz swemu zadowoleniu z tego powodu — zaczął napierać na auto. W jednej chwili zostałem zepchnięty, poturbowany, a gdy nachyliłem się aby podnieść kapelusz swój — z powodu silnego pchnięcia straciłem równowagę i znalazłem się pod stopami wzburzonego tłumu. Wrzaski tłumu zagłuszyły moje błagane krzyki o litość. Byłem niemilosłownie trącony i kopany. Myślałem, że już zbliża się moja ostatnia godzina. Zimny pot wystąpił na moim ciele.

...Obudziłem się nagle. Świt zaglądał przez okno. Słychać było pianie kogutów...

Więc to był tylko sen... pomyślałem. Ależ jakie to było piękne. W rzeczywistości chyba nie sądzonem mi będzie, ani Wam, mili czytelnicy, cieszyć się podobną uroczystością. Szkoda, mówię Wam, wielka szkoda!...

Gribski.

Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy wiadomość o decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozwiązującej Radę Miejską w Białymstoku. Nie była ona dla nas niespodzianką, byliśmy bowiem przekonani, że argumenty, które przytaczaliśmy przeciwko przedłużeniu istnienia Rady, jako wyraziciele jednomyślnej pod tym względem opinii publicznej muszą przekonać kogo należy, że marazmu kadłubowego długo tolerować nie można. Zresztą rzeczy te są już po za nami, przed nami zaś wybory z wszelkimi ich możliwościami. Te możliwości musimy przeto odgadnąć i ocenić je probierzem interesów miasta i ludności, a co zatem idzie — powiedzieć jasno jaka musi być przyszła Rada i jaki jej program gospodarczy i społeczny. Uczynimy to w następnym numerze. Narazie powołujemy się na nasze poprzednie artykuły w sprawie samorządu m. Białegostoku i twierdzimy, że do nowej Rady winni wejść ludzie, którzy już w zaraniu jej istnienia opracują program pracy, a nawet ściślej rzecz biorąc, wejdą do niej już z gotowym programem, którego rozwiązana Rada nie miała. Nie jesteśmy organem jakiegokolwiek partii, czy też obozu i to właśnie pozwala nam patrzeć jasno na sprawę wyborów, do których społeczeństwo winno się już przygotować. Tutaj jedno chcemy podkreślić. Wybory odbyć się muszą pod hasłem uzdrowienia naszego życia samorządowego i gospodarki miejskiej, nie zaś pod hasłem rywalizacji partyjnej. Obóz demokratyzmu polskiego,

po którego stronie są nasze sympatje do wyborów iść musi zwartą ławą, ażeby zwycięstwo osiągnąć. Wybory muszą przynieść zwycięstwo demokracji i hasłom gospodarczym. Te są nasze pierwsze wskazania wyborcze. O innych później.

Z E Ś W I A T A.

Sledztwo w sprawie projektowanego zamachu na generała Primo de Riverę doprowadziło do wykrycia składu, zawierającego 900 bomb i wiele innego materiału wybuchowego. W czasie rewizji znaleziono plan wysadzenia w powietrze pociągu, którym para królewska i generał Primo de Rivera wracali z Marokka do Madrytu. Spisek udało się wykryć dzięki temu, że zamachowcy dokonywali w okolicy Madrytu prób wybuchu bomb, co wzbudziło podejrzenie policji i w konsekwencji doprowadziło do aresztowania sztabu zamachowców. W więzieniach Madrytu, Barcelony i Walencji przebywa kilkudziesięciu uczestników spisku wśród nich wielu byłych deputowanych republikańców.

Z Polski.

Jak już pisaliśmy, Bank Polski, niezależnie od sfinalizowanej pożyczki stabilizacyjnej, otrzymuje od banków emisyjnych z bankami amerykańskim, angielskim, francuskim i niemieckim na czele — redyskontowy kredyt rezerwowy w wysokości 20.000.000 dolarów, który polegać będzie na gotowości udzielenia Bankowi Polskiemu przez powyższe banki krótkoterminowego efektywnego kredytu wekslowego w razie potrzeby.

Z naszych stron.

Dowiadujemy się, że starosta grodzieński p. inż. Henryk Bienkiewicz przechodzi na stanowisko starosty do Ostrołeki. Następca p. Bienkiewicza będzie p. Robakiewicz, dotychczasowy starosta w Krzemieńcu. W ciągu paromiesięcznej pracy na stanowisku starosty grodzieńskiego p. Bienkiewicz wykazał się należytem odczuciem istotnych potrzeb powiatu tak pod względem gospodarczym, jako też społecznym. W najtrudniejszych może warunkach przeprowadził wybory do przedstawicielstw samorządowych w sposób należyty, dyktowany względami narodowościowymi i obecnym kursem racjonalnej polityki państwowej w odniesieniu do Ziemi Wschodnich. Sympatje społeczeństwa, widoczne owoce krótkotrwałej pracy i celowo zanierzone prace p. Bienkiewicza, bez przesady, każą mniemać,

że tylko wzgląd na wyższe interesy państwowe spowodował przeniesienia ofiarnego społecznika i wyższego urzędnika o szerokim rozmachu w pracy oraz inicjatywy w zamierzeniach. P. Bienkiewiczowi życzymy powodzenia w dalszej pracy.



ODEZWA.

Do wszystkich Podoficerów Rezerwy Rz. P.

Zarząd Organizacyjny O. Z. P. R. Rz. P. zawiadamia wszystkich h. P. P. Kolegów, iż z dniem 30 lipca 1927 roku został zorganizowany i zalegalizowany na terenie m. Białegostoku „Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polski” Koło w Białymstoku.

Świadomi niewygasłych wspomnień braterstwa broni z czasów służby w Armji czynnej uprzytomniamy sobie po opuszczeniu jej szeregów powinność żołnierskiej czujności w dalszym ciągu, a mając na względzie ideową łączność między ogółem społeczeństwa a siłą zbrojną Państwa nie zapominamy szerzyć ducha solidarności koleżeńkiej i śpieszyć z pomocą materialną, kiedy tego zajdzie potrzeba.

Miedzy innymi stawiamy sobie za zadanie: szerzenie i pogłębianie wiedzy wojskowej przez prowadzenie P. W. i W. F., oraz P. R., urządzanie zebrań towarzyskich, odczytów, jak również utworzenie kasy samopomocy i stworzenia warsztatów pracy dla swoich członków.

Zwracamy się tedy z apelem do wszystkich Podoficerów Rezerwy, aby zgłoszeniem swoim przystąpienia do organizacji powiększyli nasze szeregi dla dobra swego i ku Chwale Ojczyzny.

Sekretariat Zarządu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. mieści się tymczasowo przy ulicy Pałacowej Nr. 8, w lokalu Związku Oficerów Rezerwy.

Sekretariat przyjmuje zapisy na członków i udziela informacji codziennie od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem.

SEKRETARZ

Z. Łucejko

PREZES

W. Malewski

SPROSTOWANIE.

W Nr. 283 „Gazety Warszawskiej Porannej” ukazała się wiadomość jakoby niejaki p. Filipowski, właściciel wykrytego przez policję domu nierządu we Lwowie, był kierownikiem bojówki Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY
inż. HENRYK ZASZTOWTT
 wykonywuje wszelkie prace pomiarowe
 oraz sporządza plany dla hipoteki.
 BIAŁYSTOK, MARMUROWA 7 (róg Stołecznej).

Pantofle
gimnastyczne!

Wikwintne i trwałe OBUWIE
 po cenach przystępnych poleca firma
„DOBROBUT“ W WARSZAWIE
 Oddział w Białymstoku
 przy ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle
gimnastyczne!

Wiadomość powyższa jest całkowicie niezgodna z prawdą, gdyż p. Filipowski nie jest i nigdy nie był członkiem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, ani nie brał żadnego udziału w jakiegokolwiek akcji, prowadzonej przez Z. N. R. Stosowanie przez „Gazetę Warszawską Poranną“ metod tego rodzaju najlepiej charakteryzuje sposoby walki, używane przez Związek Ludowo-Narodowy.

Suszarnia Parowa

— i —

TARTAK
Birger i Kaczalski
 PRZY UL. WRONIEJ № 1.

Przyjmuje do suszenia materiały drzewne
 i stolarskie.

UWAGA!!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów
 Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakier-
 nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.
 PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTĘPIAM
 WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,
 w pasażu

J. Maśliński

Restauracja „HALLERCZANKA“

Białystok, Warszawska 23.

Wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i

• KOLACJE •

PO NADER PRZYSTĘPNYCH CENACH.

POSIADA RADJO

107

Auto

czteroosobowe, w dobrym stanie,
 po gruntownym remoncie, sprzedam
 bardzo tanio. Bliższe informacje w
 Administracji.

KLUB SZACHOWY w Białymstoku

Warszawska, 19. ♦

Tel. 2-01

DZIS W SOBOTĘ 29 i JUTRO w

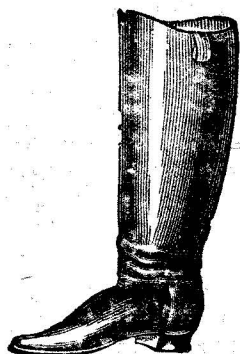
NIEDZIELĘ 30 października

O GODZ. 8 WIECZ.

ODBEDZIE SIĘ W KLUBIE SZACHOWYM

Lotto.

NAGRODZONY MEDAŁEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16 vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

Browar Dojlidy Jerzego ks. Lubomirskiego w Białymstoku.

Znakomite piwa:

**Luksusowe
Eksportowe
Marcowe
Pilzeńskie.**

103

Podaję uprzejmie do wiadomości, że z dniem 15 października r.b.

WSTĄPIŁEM JAKO WSPÓLNIK do biura

I. Szereszewskiego w BIAŁYMSTOKU
PRZY ULICY SIENKIEWICZA 19 TELEF. (5-17),

gdzie zorganizowałem specjalny dział notarjalno-hipoteczny.

Dział ten prowadzić będzie wszelkiego rodzaju sprawy hipoteczne i notarjalne. Długoletnia praca moja w tej dziedzinie pozwala mi wierzyć, że zdołam należycie i ku zadowoleniu P.T. Klijenteli wywiązać się z przyjętych na się obowiązków.

Włodzimierz Dąbrowski.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA:
ul. Lubelska 9 tel. 4-73.

w BIAŁYMSTOKU

istnieje od 1885 r.

SKŁAD
Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Kliję, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie
Gabinety

Jadalnie
Salony

i Łóżka Niklowe.

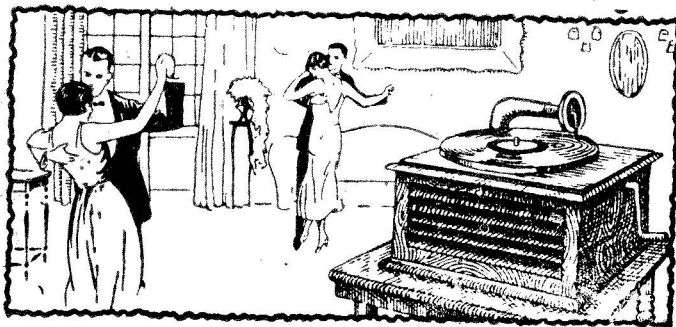
Materace
Fotele

Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objaśnić!

trzeba każdego, że PATEFONY
grają nie igłami—lecz KULKĄ-
SZAFIREM i dlatego grają
głośno, jasno, czysto
i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

KALOSZE i ŚNIEGOWCE
„KONTINENTS“

dawniej „Prowodnik“ w Rydze

M. J. CHOROSZUCHA,

UL. GIELDOWA 2.

110.

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu
rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Ceny dostępne. Nauczyciel tańców
M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone spraw-
dzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies. — zł. 1.60, zamejskowa — zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście — zł. 0.40, zwykaj-
szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz — zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne
50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Witold Snieżko.**

Wydawca: **M. Pasternakiewicz.**

Drukarnia M. Pruzańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21